

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwszego do trzeciego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza do trzeciego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyświ. w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w Austrii nie
miej. 3 tal. 1 sgr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w
Francji 18 fr., w Belgii 4 tal. 15 sgr., w
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w
Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 20 fr., w
Ameryce 6 tal. 15 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysięga
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
północno-niemieckiego, należących do związku
północno-niemieckiego, w innych krajach zaś tylko nasza
których podrocznik (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji. Dated. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nieznaczone będą

Agencje Dziennika Poznańskiego:
W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 18, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 38. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse. Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. te-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Jaboralski

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy oso-
bną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmo-
wać wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejscow-
ych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 maja.

Wspominaliśmy wczoraj na tym miejscu, że wszy-
stkie bonapartystowskie organa wielkie do wyboru p.
Bourgoing przewidywały znaczenie a nawet tak wystę-
pią śmiało, jak gdyby stronnictwo to panem już było
sytuacji a nowy gabinet francuski zupełnie był odda-
ny sprawie młodego Napoleona. I dzisiejsze wiado-
mości, jakie odbieramy z Francji, przekonują nas o
wygórowanych bonapartystów nadziejach. Nie przy-
wiązując z naszej strony zbyt wielkiej wagi do
rozgłaszanych przez prasę bonapartystowską wie-
ści, powtarzamy za nią, że p. Bourgoing nie tylko
wydał manifest do swych wyborców w duchu bona-
partystom przyjaznym, ale że według dziennika Ordre
udał się do Chislehurst, ażeby cesarzowej i cesarzowi-
czowi złożyć czelobitność, że dalej car Aleksander na
przełazie wojska w Woolwich bardzo łaskawie miał
z cesarzownicą rozmawiać, że wreszcie, jak pisał
Patrie, pan de la Guernonniere tak życzliwego w
Baden-Baden od księcia Gortchakowa miał doznać przy-
jęcia, jak gdyby jego stanowisko takimi było jak za
czasów Napoleona III. Wszystkie te wiadomości, jak
naturalna, wyzyskują pisma bonapartystowskie i wszel-
kimi sposobami podkopać usiłują już i tak słabe sta-
nowisko gabinetu, którego żywot, jak się zdaje, nie
zbyt będzie długim. W sprawach bez znaczenia, tak
rozpisują się dzienniki francuskie, gabinet p. Cisey
i ks. Decazes będzie miał prawdopodobnie większość
po sobie, skłoby jednakowoż z ważnymi wystąpił pro-
jektami, niewątpliwie ponieść porażkę i ustąpi miejsca
innemu. Tymczasem telegramy przychodzą nam o
dwóch objawach nowego rządu, które obliczone są
na uspokojenie umysłów. I tak minister handlu oświad-
czył przewodniczącemu paryżkiemu sądu handlowego,
że gabinet dołoży wszelkich starań, ażeby szanowaną
była aż do ostatniej godziny siedmioletnia władza ks.
Mac Mahona, i że minister spraw wewnętrznych za-
pewnienie dał urzędnikom swego wydziału, iż rzą-
dzić się nie będzie duchem stronnictwa ale że wszelki
nieporządek przytłumić usiłuje. — W kołach pa-
rlamentarnych obiega wiadomość, że gabinet fran-
cuski wyłuszczy program polityczny i wyjaśni swoje
stanowisko, skoro z odnośną w Zgromadzeniu narodo-
wem wystąpi interpelacja.

Z innych wiadomości nadmieniamy, że według
Wiener Abendpost miał car Aleksander przy-
mując w Londynie ambasadorów i posłów mocarstw
zagranicznych oświadczyć, jako głównym jest jego sta-
nawiskiem, ażeby utrzymać pokój i w niczem nie nadwe-
rzyć przyjaźni z Turcją stósunków.

Z Carogrodu donoszą, że nie tylko wielki wezyr
Mehemed Rudschi Pasza ustąpił z urzędu, ale że i w
Aleksandrii w miejsce Nubar Paszy mianowany zo-
stał Rias Pasza ministrem spraw zagranicznych. Powo-
dem tego chwilowego przesilenia gabinetowego miały
być nieporozumienia zaszłe z jenerałym konsulem
francuskim.

W dniu wczorajszym zawiadomiła szwajcarska rada
związkowa zgromadzenie związkowe o rezultacie głoso-
wania dokonanego na dniu 19 kwiet. przycem przewodni-
czący tak rady narodowej jak rady stanów wynurzyli
zdecydowanie, ażeby nowa ustawa związkowa jak najkorzy-
stniej oddziaływała na przyszłe losy ludu szwajcarskiego.

W sprawach Hiszpanii dotyczących ogłosza Ga-
ceta rozporządzenie rządowe, nakazujące przyspiesze-
nie powoływania rezerw.

Mowa Thiersa.

Zrzadka tylko, jak ponownie czytelnikom
naszym przypominamy, jeśli im to przypominać
w ogóle trzeba, zajmujemy się sprawami obcych
krajów i przedmiotami zagranicznej polityki.
Stajemy jednakże w obec faktu, drobniej na po-
zór wagi, ważnego zasadniczo, dla którego wy-
jątek uczynić warto.

W dniu 24 bm. jako w rocznicę ustąpienia
Thiersa od steru rządów we Francji udała
się doń, jak wiadomo, deputacja republikań-
skich członków narodowego Zgromadzenia, Ży-
rondy, by mu wyrazić swe uznanie i złożyć
jako objaw jego kosztowny upominek. Pan
Thiers przyjął serdecznie republikańską deputa-
cję, podziękował za uznanie swęj działalności
politycznej i za ofiarowany upominek, a dzie-
kując, wypowiedział kilka słów o obecnym po-
łożeniu Francji, które cechuje głęboka prawda
i znajomość stósunków kraju. — Na fakt ten
pozwalamy sobie niniejszemu zwrócić uwagę

ze stanowiska wyznawanego przez nas zasady
politycznej dla tego, że od roku przeszło
czyli od chwili upadku rządów pana Thiersa
kierunek zasadniczo nam przeciwny nie zanie-
dował żadnej sposobności, aby drogą będącej w
swym ręku publicystyki szerzyć zdania i poję-
cia stanowisku obecnego wystąpienia znakomi-
tego męża stanu wręcz przeciwnie. — Doświad-
czenia owego jednego roku, który upłynął od
upadku p. Thiersa aż do dzisiejszej chwili, dają
mu świetną rację. Co do nas pojmowaliśmy
od czasu niewczesnego pokoju frankfurckiego
i pojmujemy dotąd dla Francji dwie tylko
formy rządu, albo dyktaturę zasług, albo też
za-howawczą rzeczpospolitą, jednoczącą wszy-
stkie stronnictwa, godzącą je w imię wspólnego
dobra kraju, zamieniającą Francją na wspólną
a drogocenną własność wszystkich dobrze i u-
czciwie myślących obywateli kraju.

Na pierwszą ze wskazanych obu form
rządu nie znalazło się dotąd materyału, nie
stał się człowiek zasługi i czynu, któryby w
pomieszczeniu krzywd i upokorzeń Francji był
sobie zdobył tytuł władcy nad nią. Pozo-
staje więc druga tylko kombinacja jako jedy-
nie możliwa, kombinacja, której Thiers był wy-
razem, następnie ofiarą, dzisiaj wymownym w
krótkich swych słowach do deputowanych Ży-
rondy rzecznikiem. Kombinacja ta jest, co
najważniejsza, wyrazem logicznej konieczności,
nieuniknionym rezultatem liczebnej siły i poli-
tycznej wagi rozdzierających Francją stronnictw,
prostym wynikiem natury rzeczy, której nieu-
błaganych przykazów bezkarnie i bez szkody
gwałcić nie można. Wyższość Thiersa nad jego
przeciwnikami zależy nie na czem innem, jak
na jasnowidzeniu podobnej sytuacji, jak na
poddaniu wszelkiego doktryneryzmu polityczne-
go, jeśli go kiedykolwiek posiadał, — logice i
potrzebom owej sytuacji.

Jak wiadomo, upadł Thiers pragnący po-
łożyć koniec tymczasowości przez ukonstytuowanie
Francji jako rzeczpospolitej zachowa-
wczą w obec koalicyi żywiołów monarchi-
cznych tak kraju jak Zgromadzenia narodo-
wego. Żywioły te zwyciężywszy, wzięły sobie
za pokazną firmę, mającą przez lat siedm ma-
skować i pokrywać ich roboty, uczciwego i wa-
lecznego osobiste niedołężnika Mac Mahona,
a tymczasem dały carte blanche na najroz-
maitsze eksperymenty restauracyi monarchicznej
hrabiemu Broglie. Rok ten zwycięstwa i swo-
body działania czy intrygowania wykazał jak na
dłoni całą niemoc koalicyi monarchicznych ży-
wiołów, najzupełniejszą niemożność restauracyi
monarchii w obrębie jej znanych i danych repre-
zentantów, konieczność, nieubłaganą konieczność
trwania przy tym, co się obalić chciało. Reprezen-
tant starszej linii Bourbonów uczynił sobie miłą
satisfakcyą z napisania listu, który z jednej
strony wykazał jego niedołężność, z drugiej
strony niepodobiestwo pogodzenia dzisiejszej
Francji z restauracją monarchii w jego osobie.
Młodsza linia Bourbonów, robiąc cnotę z potrze-
by, wykreśliła się sama z rzędu pretendentów
korony, rezygnując się na stanowisko wpływo-
wych w kraju obywateli. Bonapartowie nie
mają człowieka, mogą długo jeszcze i napróżno
czekać, czy z prezentowanego właśnie carowi
Aleksandrowi w mundurze kadeta z Woolwich
Napoleona IV wyrosnie opatrnościowy „fils
de l'homme“, jak zelotyzm bonapartystowski
w epoce restauracyi zwykł nazywać księcia
Reichstadt. Intryga żywiołów monarchicznych
miała czas przez cały rok wysysać swe zwycię-
stwo z miesiąca maja r. 1873, starała się
tęż je wyzyskiwać na wszystkie strony, krzątała
się i kłębiła zabiegając, by ostatecznie zrobić
fiasco, by doprowadzić do skreślenia karku
swemu głównemu reprezentantowi w osobie ks.
Broglie, by znużona i rozpaczliwa stanąć w obec
chińskiego muru niemożności swego powo-
dzenia, konieczności jeśli nie przyjęcia, to
znoszenia nienawistnej rzeczpospolitej zachowawczej. Dziwne, charakterystyczne i uderza-
jące widowisko! Z pretensjami i próbami ży-
wiołów monarchicznych we Francji dzieje się
jak z wszelkimi stworzeniami ziemi, którymby
przyszła fantazja dzieci wlatywać ku innym
ciałom niebieskim. Po wszystkich balonowych
czy niebalonowych próbach ulegają ostatecznie
atrakcyi matki — ziemi, spadając na nią bądź
to z caféni, bądź z połamaniami zębami. Po-
dobnie dzieje się z wszelkimi wysiłkami ży-
wiołów monarchicznych.

cznie ulegają atrakcyi zachowawczej rzeczy-
pospolitej, będącej nie wynikiem jakiegś gwał-
townej rewolucyi, ani zwycięstwem doktryny,
lecz naturalnym wpływem konieczności, a cała
wyższość Thiersa, powtarzamy, leży nie w czem
innem, jak w kolumbowem zrozumieniu i
stwierdzeniu tej dotykanej prawdy. Cóż ztąd
dla nas, dla nas Polaków za sens moralny?
Bardzo skromny, ale z pewnością nie zbyte-
czny. Otóż chcielibyśmy, aby ta oczywista i
dotykalna prawda stała się nareszcie podobną
prawdą dla naszej publicystyki i dla naszego
społeczeństwa, aby przyznano nareszcie fakt tej
oczywistości nie dającej się zaprzeczyć, aby w
imie doktryny nie wartę obrony i podtrzymy-
wania przestano, jak to niektórzy czynią, bala-
mucić naszą publiczność i twierdzić, że zachowaw-
cza rzeczpospolita Thiersa we Francji to
wstęp i początek czerwonej rzeczpospolitej
Gambetty, i że po pochyłości czerwonej rzeczy-
pospolitej naturalne stoczenie się w przepaść
piekła komuny paryżkiej. Raz już dać należy
za wygraną podobnie powtarzającym się kolo-
wrotkowo frazesom i nareszcie przypomnieć so-
bie, że pogromcą komuny nie był schowany w
ciasne kąty doktryneryzmu monarchiczny lecz
była nim zachowawcza rzeczpospolita Thiersa.

Nasze życie i nasze szkoły.

III.

Zwróćmy się teraz do szkoły, która nas
tu szczegółowo zajmuje, o której z poprzednie-
go niemy, że ma dziś rozkaz działania przeciw
naszemu interesowi, przeciw naszej narodowości
i przyszłości, a więc przeciw przekonaniom i
dążeniom naszego społeczeństwa.

Społeczeństwo jednak, byle tylko chciało i
woli swojej umiało nadać kierunek należyty, uczyni
przekorne zabiegi szkoły bezszkodliwymi a nad-
to zmusi szkołę do postępowania zgodnie z inte-
resem społecznym, w każdym razie zaś pracę
szkoły wyzyska na swoją korzyść i wydrze jej
z rąk owoce dla innych pielęgnowane.

Do tego potrzeba, aby społeczeństwo nie
gnuśniało, nie pozostawało w bezczynności i
obojętności, ale raczej było w ruchu i pracy
ku wszystkim kierunkom społecznego, narodo-
wego i politycznego życia.

Ruch, który wre w społeczeństwie, duch,
którym społeczeństwo przejęte, te udzielają się
rodzinom, w nich dalej się rozwijają, przez nie
potężniejszą i stają się płodne, a następnie wy-
rabia się w rodzinach sposób wyzyskiwania naj-
gorszej, najprzekorniejszej szkoły na dobro spo-
łeczności, która pełnię życia rodzinnego w so-
bie rozwija.

Głównym więc zadaniem byłoby rozwinię-
cie tej pełni życia, a jeżeli jej brak dotąd, po-
danie sposobów, za pomocą których rozwinały
się mogły.

Społeczeństwa uorganizowane w państwo-
wy ustrój mają ku temu wszelkie potrzebne
organa; my nie mamy nic prócz dbałości o sa-
mych siebie i tych przyrodzonych popędów,
które każdej indywidualności narodowej właści-
we a które w miarę zgromadzonej sumy uczu-
i przekonani narodowych w jednostce stanowią
większy lub mniejszy stopień patriotyzmu, któ-
ry o tyle staje się cnotą obywatelską, o ile na
dobro społeczności narodowej działa i pracuje.
Chodzi więc o obudzenie takiego czynnego pa-
tryotyzmu, takięj cnoty obywatelskiej.

Patryotyzm czyli miłość ojczyzny nie zasa-
dza się na samém gorącym, strzelistém uczuciu,
na świadomości narodowej, pamięci na prze-
szłość i przyszłość, ale też i na baczeniu na
teraźniejszość, na wszystkie potrzeby narodowej
całości, aby podołała trudom teraźniejszym i
dopracowała się przyszłości odpowiedniej dzie-
jowej świetności, godnej współpracoownictwa w
gronie narodów, w ludzkości. Patryotyzm pra-
cuje więc nie samą krwią i ofiarą, ale również
potem, ręką i głową a stara się o nabytki ma-
teryjalne i moralne.

Z tego więc wypływa, że w miarę potrze-
by i okoliczności patryotyzmu jest biec się w
polu, pracować w warstacie, piec się na skwa-
rze słonecznym na zagonie lub ślepieć nad
książką, byle się którakolwiek z tych prac
działa w imię dobra narodu i była na czasie.

ca w rozlicznych zawodach społecznych. Tam
więc rozwijać trzeba siły, wyrabiać się fachowo,
ale też zarazem wyrabiać i myśl, przekonanie i
ducha, które pracy każdego z osobna dają łą-
czność z pracą drugiego na dorobek ogólny,
na bogactwo narodowe. Słowem połączyć
należy w imię patryotyzmu ludzi jednego za-
wodu w kółka wspólne, w towarzystwa do
kształcenia się i opatrywania w swoim zawodzie
a zarazem i do pielęgnowania nadziei w przy-
szłość, wiary w siły własnego narodu i miłości
ojczyzny, która obejmuje przeszłość, teraźniej-
szość i przyszłość naszą.

Many rozmaite stowarzyszenia między so-
bą. Klasyfikując te, które pod rządem pruskim
mają Polacy, zestawiamy je w 5 następujących
kategorji:

I. Finansowe:

- a) banki,
- b) spółki pożyczkowe,
- c) zabezpieczenia,
- d) spółki zarobkowe.

II. Fachowe:

- a) rolnicze,
- b) przemysłowe.

III. Naukowe i uczące:

- a) przyjaciół nauk,
- b) oświaty ludowej,
- c) szkoły specjalnej,
- d) interesów moralnych,
- e) teatru.

IV. Dobroczynne:

- a) pomocy naukowej
- a) dla chłopców,
- b) dla dziewcząt.

V. Towarzyskie:

- a) reursy,
- b) kluby.

Na niemają pociechę dostrzeże czytelnik, że
nawet odrzuciwszy z listu tego, co zbyteczne
i szkodliwe, mamy jakie takie opatrzenie po-
treb naszych ku wszystkim stronom, jakie
takie z samorządu i własnej dbałości wynikłe
ogniska rozmaitych interesów.

Organizacya nasza, oparta na konstytucyj-
nie przysługującym nam prawie stowarzyszeń i
zgromadzeń, posilkowana wolnością słowa i pra-
sy, mająca za przewodnika reprezentacyą naszą
sejmową, oto nasze urządzenie się, oto środki
i miejsca do pielęgnowania tego ducha, ruchu
i życia, które myśl i dążenia nasze zawrą w
sobie i zleją na rodziny a przez nie na dzieci
i szkołę.

Do tego nie potrzeba nowych stowarzyszeń,
nie potrzeba jakiegś nowej agitacyi, a najmniej
porywczych i gorączkowych działań, owszem
spokojna i jak najlegalniejsza ale usilna i wy-
tężona praca w już istniejących stowarzyszeniach
i w kierunkach już obranych nie tylko wystar-
cza lecz jest zarazem jedynie przydatnym spo-
sobem. Impuls, ożywienie i zagrzenie do po-
dźwignięcia się z chwilowej bezczynności wyjść
powinny z głowy ludzi myślących i dobru po-
spolitemu oddanych a rozlać się na społeczeń-
stwo za pomocą prasy a nawet następnie za
pomocą zebrań.

Z ruchu tego korzystałoby każde nasze
stowarzyszenie; gdzie ich zaś brak, powstawałyby
nowe czy to w reprezentowanym czy w nowym
jakim kierunku, a każde z nich zasiloby się
z podanego materyału do pielęgnowania i roz-
wijania tych myśli, któreby jako płodne nasiona
przemawiający na zebraniu w serca i umysły
rzuciły.

Nie jesteśmy za tęp, ażeby z towarzystw
naszych tworzyć polityczne klasy lub miejsca
do żalonych a miękkich wyrzekan na twardość
naszego położenia teraźniejszego. Owszem to-
warzystwa nasze mają i powinny koniecznie zo-
stać wiernymi swemu specjalnemu zadaniu i tego
jak najściślej przestrzegać, rolnicze pilnować rolni-
ctwa, przemysłowe przemysłu, handlowe han-
dlu i t. d., — ale każde powinno, jak mo-
że, nie uwielając w niczem swęj specjalności,
krzewić przekonanie o potrzebie oświaty i nauki,
budzić pragnienie wiedzy i kształcenia się i
świadomości tych warunków, które do tego po-
trzebne. Jeżeli tego dokażą, a mogą i powinny
koniecznie dokażać, natenczas już tylko pozos-
tanie wskazać środki i sposoby do celu, a
dążenie nasze społeczne dość będzie silne, aby
spełnić resztę. Już wtedy umysły żądne a pra-
gnące podążą do polskiej książki, do polskiego

część, dla której łączność w narodowym kole jest koniecznym warunkiem życia.

Więcej też nie potrzeba. Taki ruch i duch w społeczeństwie nie zaśnie tak łatwo, mianowicie dziś, gdy mu zaspokojenie ze wszechmiar utrudnione. Owszem przeciwności staną się podnieć do coraz to większych wysiłków, staną się jak owa przeszkoda poprzecz rzeki się kładąca, która tylko do tego służy, że większa zgromadza siłę, która ją w końcu jak wior mizerny z drogi sobie zmiata. Co się zaś w ogóle społeczeństwa rozwinie, co tam umysłami zawładnie, będzie się dalej rozrastało przy domowych ogniskach i tam się przejmą rodziny, aby stać tarczą nad głowami dzieci, od przekornych zabiegów szkoły je bronić, a nadto albo zmusić tę szkołę do rachowania się z potrzebami życia, albo też mimo takiej szkoły wychowywać i kształcić dzieci według wymogi narodowego ducha i jego dążeń.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał regimentarzowi Janowi Herrmann w Bydgoszcz medal na wstępie za ocalenie życia, a rezydentowi kasy powiatowej, radcy obrachunkowemu Krusce w Brodnicy order orla czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 28 maja.

(Jeszcze o szkołach.)

(Dr.) Redakcyo Dziennika Poznańskiego umieściła w wtorkowym numerze swego dziennika artykuł o szkołach, zwracając nim uwagę czytającej publiczności na ważność, czyli raczej na niebezpieczeństwo grożące nam z obecnej reformy usuwającej język ojczysty ze wszystkich szkół naszych. W artykule tym wykazała, że rząd, który powołując się zasadą: „Kto ma szkołę, do tego przyszłość należy”, robi ze szkoły warsztat przyszłych obywateli wedle swego zakroju, wtedy tylko pożądaną cel osiągnie, jeżeli szkołom narodowy nada kierunek. Zgadamy się najzupełniej na to, lecz i to pewna, że rezultat taki, tj. germanizujący osiągnięty szkołami i dla nas nie będzie pożądanym. Niechaj mi więc wybaczy sz. redakcyo jeżeli zastanawiam się nad środkami celem usunięcia niebezpieczeństwa, na jakie w szkołach dzieci nasze są wystawione, może w myśl jego kilka jeszcze uwag do tegoż artykułu dorzucę. Niebezpieczeństwo bowiem z tej strony nam grożące jest wielkie, obecnie może największe, dla tego też powinniśmy wszelkimi siłami odwracać oświatę, jakiegoś przetrwania szkół naszej nieproszeni dobroczyńcy zadają nam usiłując. Pomnie w obecnym artykule zakłady wyższe, o których inną raz, jeżeli sz. redakcyo będzie uważała za odpowiednie, napiszę (Prosimy bardzo. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.) a ograniczę się dzisiaj na szkołach ludowych i to przedewszystkiem wiejskich.

Zadaniem szkół ludowych powinno być kształcenie i wychowanie dzieci z uwzględnieniem czasowych i miejscowych okoliczności, czyli innymi słowy: szkoły ludowe powinny przy kształceniu dzieci mieć wzgląd na przyszłe zatrudnienie i zawód, do jakiego dziecko z góry jest przeznaczone. Nie należy nigdy w żadnej szkole ludowej poświęcać ogółu dzieci dla kilku lub nawet kilkunastu zdolniejszych, które zawsze będą miały sposobność do innych przejść szkół i dalej się kształcić, jeżeli tylko na materialnych środkach im zbywać nie będzie. Szkoła ludowa powinna nie tylko nauczyć dzieci czytać i pisać, rachować itd., ale powinna także wpoić w dzieci zamiłowanie do pracy, chęć do pracy, dążność do lepszego; nie tylko rozwijać w nich umysłowe, ale także swym wychowaniem praktycznym nadad kierunek. Jeżeli w jakiej szkole ludowej, zapewne w wiejskiej nie wystarczy, aby ograniczać nauki tylko na nabywanie pewnych wiadomości, których wartość niekiedy dla ludu wiejskiego bardzo jest problematyczna. Przyszły wieśniak, czy to gospodarz, czy wyrobnik, czy parobek, powinien się raczywiście nauczyć czytać i pisać ojczystym językiem, powinien umieć rachować, znać zasady swej religii, nieco z historii, geografii, lecz czy będzie wiedział i umiał wyliczać wszystkie bitwy siedmioletniej wojny i tyłu innych wojen, czy będzie wiedział i znał wszystkie miasta nad tą lub ową rzeką w Hiszpanii lub Bawarii położone, czy nauczy się nazwisk rozmaitych roślin i części pojedynczych tych roślin, czy dziecko wiejskie wie co to kwiat nadzwyczajowy lub podzwyczajowy, czy ono wie, które mały mają długie a które krótkie ogony, które mają szerokie a które wąskie przegrody nosowe, na tym doprawdy wiele nie zależy. Niechaj lepiej pozna, który grzyb trujący a który przydatny i do czego; niechaj pozna rośliny w chorobach skuteczne i trujące, niechaj pozna, które chrząstki, ptaki i w ogóle zwierzęta szkodliwe a które użyteczne, które więc tępić a które ochraniać należy, bez porównania większe mu przyniesie korzyści, aniżeli to, że będzie wiedział, do którego one rządu, rodzaju, gatunku lub podgatunku należą, jakie są ich cechy charakterystyczne, czy ma 20 czy 30 zębów, szeroki czy wąski nos. Szkoła ludowa, która dzieci przez tyle lat zatrzymuje dla siebie, powinna przede wszystkim nauczyć wieśniaka rozmaitych robót, przy którychby zimą, — gdy w polu pracować nie może i długie przepędza wieczory, nie tylko nie gnuśniał, ale nawet zysk i korzyści odnosił. Niechajby nauczyla jak się obchodzić z pszczołami, jak z drzewem owocowym, jak je uszlachetniać, chronić od zima i robaków rozmaitych, jaka ziemia pod jaką zdana roślina, jak ją ulepszać i z czasem zmieniać należy, wiejskie zaś dziewczęta nie w 2, lecz przynajmniej w 6 godzinach tygodniowo uczyć nie hafu, nie koronek, nie robotek delikatnych, które wreszcie w najlepszym razie małe tylko przynoszą zyski, lecz niechajby lepiej nauczono je takich robót, któreby i ręką przy wykąd do ciężkiej pracy wykonać i z nich większą korzyść odnieść można. Niechajby się nauczyła pończochy robić, — szyc, — prać, — prasować, — robić na przykład z plecionej słomy rozmaite wyroby i t. p., niechaj się lepiej uczy, jak się obchodzić z chorymi, jakie rośliny na jakie przysiadają się choroby. — Lecz o te korzyści szkoła choć ludowa wcale się nie troszczy, pozostawiając do uzupełnienia wychowania na Opatrzność Bożą. Zgad też widzimy, jak w innych prowincjach i krajach zakładają sobie zaradczę gminy

rozmaite szkoły — wieczorne, rzemieślnicze, niedzielne itd.

U nas potrzebie tej po większych miastach sporadycznie zaradczą poczęto — lecz po wsiach wszędzie jeszcze głucho. Z tej więc sposobności zakładania szkół ludowych niedzielnych i wieczornych korzystamy i ucząc młodzież naszą w ojczystym języku, starajmy się jej zachować to, co nam i jej jest na ziemi najdroższe. Bo pamiętajmy, że umysł dzieci giętkie jak młoda latorośl i miękkie jak wosk, łatwo nagiąć można i że chociaż szkoła nie ukształci z nich dzielnych Germanów, to jednakże zrobić może niedołężnych, zacofanych Polaków. Temu złemu dziś jeszcze, gdy reforma germanizacyjna na wyższą skalę dopiero co rozpoczęta, — łatwo zapobiedz możemy, byleśmy tylko chcieli. Zakładajmy na każdej wsi szkoły wieczorne lub niedzielne korzystając z czasu zimowego.* Zimą bowiem, gdy mało już roboty, nie powinno być trudno zebrać młodzież nie należącą już do szkoły rządowej w tygodniu dwa lub trzy razy na kilka godzin nauki. Trudniej będzie o nauczycieli.

Jednakże ksiądz i dwór mogą miejscami potrzebnych sił uczących dostarczyć — gorzej tam, gdzie nie ma ani dworu ani księdza Polaka.

Lecz niechajby tymczasowo wszędzie tam potworzyły się szkoły wieczorne i niedzielne, gdzie ksiądz lub dwór polski się znajduje, — to byłoby już nader pocieszającym zjawiskiem. Z czasem można się postarać o urządzenie takich szkół i w miejscach nie mających nikogo z polskiej inteligencji.

Nie trzeba przecież tu zapominać, że w urządzeniu takich szkół trzeba działać systematycznie, trzeba wiedzieć jak, gdzie i pocić je urządzać. Jakkolwiek więc niewątpliwą jest rzecz, że gminy same powinny u rządu wystarać się o pozwolenie założenia takiej szkoły, to jednakże nie temu nie przeszkadza, że ktoś się tą szkołą zajmować, jej kierunek nadawać, ją wspierać i kontrolować będzie. Oświata ludowa przez swych pełnomocników i powiatowych urzędników najwięcej działaćby tu mogła — tu dla niej widoczne pole — hic Rhodus, hic salta! — Onaby te szkoły w ksiądzki i rozmaite materiały zaopatrywać, onaby kilku nauczycieli technicznych wykształcić i po prowincji obywać powinna — lecz czegożby zrobić nie mogła, gdyby posiadała fundusze!

Nie wątpię, że Dyrekcya Oświaty ludowej wszystko, co tylko w jej mocy czyni — aby mogła więcej działać, powinniśmy cięglem i większymi składkami jej fundusze i zasoby pomańczać, aby rocznie nie tysiącami, lecz dziesiątkami tysięcy rozporządzać mogła. — Gdybyśmy tylko przejrżeli chcieli i spostrzegli się, jaka przepaść przed nami się otwiera, gdybyśmy tylko mieli szczerą chęć przebrnięcia przez to morze czerwone załewem nam grożące, to nas jest jeszcze tyle, tyle jeszcze mamy, że chociaż wiele, bardzo wiele straciłimy, moglibyśmy jednakże z pewnym spokojem szczęśliwszej oczekiwać przyszłości. My tu na pograniczu przedewszystkiem powinniśmy wszystkie nasze siły skupić, i pielegnować, i zachować je, aby, gdy nadejdzie dzień liczenia, nie było nas w mniejszości. Na chęciach nam nie zbywa — brak funduszy — lecz zbiorowe siły wiele dokazać mogą. Urządzajmy puszki do pieniędzy po polskich składkach, kramach, cukierniach, kawiarniach dla Towarzystwa oświaty ludowej, tak jak inne towarzystwa to robią, zbierajmy grosz do grosza, a ów w oświatę włożony pieniążek stokrotnie przyniesie nam zyski! Lecz rąco i obojętność póki czas, póki pora oddajmy się całe ojezyźnie, bo

„Bieda, kto daje ojezyźnie pół duszy
A drugie to pół dla szczęścia zachowa,
Oboje w nim Bóg swym piórnem skruszy
I padnie kiedyś w popiół taka głowa.“

*) Pisaliśmy już o tem obszernie, niestety napróżno jednak. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.

Wrocław, 27 maja.

(Zjazd niemieckich pedagogów.)

W ciągu 26 lat odbywa się dzisiaj w Wrocławiu dwudziesty pierwszy walny zjazd nauczycieli niemieckich. Jest to dorodne dziecko roku 1848, tak obfitego w nadzieje a tak skąpego w dobre skutki. Prześladowane zwłaszcza przez rząd pruski aż do niedawnego czasu otrzymało prawo obywatelstwa właściwie dopiero po wojnie francuskiej. Siła, jaką przychodząc na świat odebrało, pozwoliła mu przeżyć wszystkie burze a dziś ma mocne podstawy i siłę. — W czem taka siła? Otóż w tem, że dotychczas postępowo zawsze zgodnie z duchem czasu, któremu się i najśliszniej rządy i najstarsze instytucje na długo oprzeć nie zdołają.

Tegoroczny walny zjazd w Wrocławiu zainaugurowano koncertem w ogrodzie strzeleckim (Schiesserwerder), gdzie dla członków każdej prowincji państwa pruskiego a raczej dla każdego państwa cesarstwa niemieckiego osobne miejsce przeznaczono, ażeby znajomi łatwiej odszukać się mogli.

Biorących udział w tym zjeździe jak spis wykazuje, jest przeszło trzy tysiące.

Księstwo Poznańskie dostawiło dość liczny kontyngens. Z samego Poznania przybyło przeszło 30 osób. Z państw nie należących do Niemiec najpowszechniejszą cyfrą reprezentowane są Węgry, ale i Rosya ma swoich delegatów. Zjechała się także znaczna liczba nauczycielek.

Po koncercie odbyły się na ogromnej sali Schiesserwerderu, opatrzonej na około w galerie i mogącej pomieścić blisko trzy tysiące osób, ćwiczenia gimnastyczne z dziewczętami. Ćwiczenia te po większej części estetyczne, wykonane z największą precyzją i elegancją, przekonały z pewnością wszystkich obecnych, że turnieje i dla dziewcząt niezbędnie potrzebne.

O godzinie 5 po południu nastąpiło powitanie gości przez wydział miejscowy, trudniący się urządzeniem zebrania.

Pan Sturm, przewodniczący tego wydziału, ubolewał nad tem, że kilku wypróbowanych i najlepszych szermierzów w sprawie szkoły odmówiło swego współudziału. Wyraził potem swoją radość z tego, że czas reakcji minął, że dziś każdemu nauczycielowi wolno brać udział w obecnym zjeździe i wyraził swoje uznanie katolickim nauczycielom, że się tak licznie zebrałi. Ustanowiono jeszcze na tem przedwstępne zebranie porządek dzienny na dzień następujący i zgodzono się co do osobistości mającej przewodniczyć.

Dzisiejsze pierwsze posiedzenie główne rozpoczęło się o godzinie 9 śpiewem pieśni o Duchu św.

Następnie pan Forkenbeck, nadburmistrz miasta Wrocławia, powitał zebranych w imieniu magistratu i obywateli miasta Wrocławia.

Jeżeli którekolwiek miasto, powiedział szanowny mówca, to Wrocław nie pozostał w tyle w usiłowaniu podniesienia szkoły i stanu nauczycielskiego a głównie położył przysięgę na to, że zarząd gminy wrocławskiej

składającej się z różnych konfesyj pozwolił bezstronnie i z największą tolerancją każdej z tych konfesyj rozwijać swoje szkoły i że tolerancja taka i w przyszłości jedynie na dobre gminie wrocławskiej wyjść może.

Zdaje się przeto, że p. Forkenbeck nie jest tak zapalonym zwolennikiem szkoły symultannej jak p. nadburmistrz Poznania i pamięta widać o tem, że obywatelom nie trzeba gwałtem narzucać tego, czego sobie nie życzą. Postępowanie magistratu poznańskiego zasługuje już ze względów językowych tem więcej na miano nietolerancji.

Potem w imieniu rejencji powitał zebranych pan radca szkolny Ranke.

Po raz pierwszy przysłała rejencja na podobne zebranie swego komisarza.

Wszystko, co powiedział p. radca Ranke, świadczy o tem, że rejencja i dziś jeszcze nie może się otrząść z przekonania, że takie zjazdy mogą być państwu niebezpieczne. Wyraził się bowiem o podobnych zebraniach, jak następuje:

„Można się obawiać, można się spodziewać, lecz nie można bez udziału pozostać.“

Nie da się zaprzeczyć, powiedział dalej p. radca, że pomiędzy rządem a nauczycielami z powodu rozmaitych przekonań panowało pewne nieporozumienie i że w skutek tego wyrosło się wzajemne niezaufanie. To powinno ustać. Trzeba zapomnieć o przeszłości. Nauczyciele powinni podać rządowi rękę w celu zwycięskiego przeprowadzenia walki duchowej obecnie się toczącej.“

Następnie prawie jednogłośnie obrano przewodniczącym p. Hoffmanna radcę szkolnego z Hamburga a na zastępców p. Sturma z Wrocławia i dr. Berthelta z Dreznia.

Pan Hoffmann z Hamburga referował następnie: „Co jest konieczne potrzebne, ażeby się szkolnictwo niemieckie szczególnie i nadal rozwijało?“ i postawił pięć tez, w których przedewszystkiem żąda:

- 1) gruntownego wykształcenia nauczycieli, podniesienia stanu nauczycielskiego;
- 2) rozwijania się stowarzyszeń nauczycielskich tak w kierunku idealnym jako też realnym;
- 3) przyjęcia obowiązkowej szkoły na całe Niemcy;
- 4) przeobrażenia szkół wyznaniowych na szkoły bezwyznaniowe;
- 5) założenia towarzystw opieki szkolnej.

Co do punktu 1 radził p. Hoffmann, ażeby się nauczyciele nie spodzielali wszystkiego od rządu, który w ostatnim czasie niezmiennie wiele dla szkoły uczynił, ale żeby przedewszystkiem sami wzięli się do pracy, przyswoili sobie odpowiednie wiadomości, zgrabność w nauczaniu i sumiennność w wypełnianiu swoich obowiązków. Bez tych trzech przymiotów nauczyciela, twierdzi słusznie mówca, i największe wydatki na szkołę nie przyniosą prawdziwych korzyści ani państwu, ani gminie. Hańba tym, którzy pozwalają głodem mrzeć nauczycielowi a mimo to wymagają od nich, aby sumiennie swoje obowiązki wypełniali.

Po długiej dyskusji, w której brali udział: nauczyciel seminaryjny a obecny deputowany do sejmiku Kiesel, dyrektor Heinrich z Pragi, Doerner z Berlina, rektor Hoehnen z Wrocławia, przyjęło zgromadzenie tezę 1 z dodatkiem, że szkoła ma być instytucją państwową, a nauczyciel pobierać swoją pensję z kasy państwa a nie od właścicieli, częściowo, jak się to często dziś dzieje i co najwięcej do upośledzenia stanowiska nauczycielskiego się przyczynia.

Drugą tezę przyjęto bez dyskusji.

Do 3 tezy wniósł dr. Hoehnen, inspektor szkolny z Wrocławia, dodatek, ażeby szkoła ludowa była bezpłatna, bo jeżeli, powiada bardzo słusznie mówca, państwo żąda, ażeby wszystkie dzieci chodziły do szkoły, a przez to pozbawia rodziców wolności dysponowania swemi dziećmi, to nie powinien potem jeszcze przez egzekucję ściągać podatków za taki przymus.

Dyrektor seminaryjny z Hamburga jest przeciwko szkole bezpłatnej. Dziś, gdzie nauczyciele coraz więcej pensji żądają, nie godzi się zamykać tak obfitego źródła, jakim jest opłata szkolna — a zresztą, powiada mówca, co kto darmo odbiera, tego zwykle nie szanuje.

Uchwałę nad 3 tezą odczytano.

Tezy 4 i 5 przyjęto bez dłuższej dyskusji.

Następnie wszedł na mównicę rektor dr. Bach z Wrocławia i prosił zgromadzenie, aby poparło petycję dr. Hirth z Monachium, która żąda, aby nie pojedyncze sejmy państw niemieckich, ale raczej reichstag niemiecki uchwalił prawo szkolne jedno i to samo dla całych Niemiec. Nauczyciel seminaryjny Kiesel nie żył sobie tego z tej przyczyny, że w takim razie uchwalenie prawa szkolnego znowu na kilkanaście lat odczłonem być może.

Dyrektor Heinrich z Pragi stawia następującą rezolucję, która też znaczną większością uchwaloną została:

„Dwudziesty pierwszy walny zjazd nauczycieli niemieckich ma przekonać, że pomyślny i jednolity rozwój narodu niemieckiego wymaga konieczności, aby prawodawstwo dotyczące szkół w państwie niemieckim powierzyć reichstagowi.“

Porządek dzienny następnego głównego posiedzenia jest następujący:

1) Pan Illig, nauczyciel główny, z Bremerharen będzie czytał „O stanowisku szkoły i nauczycieli w obecnej walce z kościołem“.

2) Pan Protzen, nauczyciel główny z Duisburga, będzie czytał „O szkole ludowej w obec kwestyi socjalnej“.

3) Pan Huck z Pitschen „O wychowaniu w czasie najnowszym“.

O godzinie 3 z południa obiadowało wspólnie blisko 1000 nauczycieli.

Paryż, 26 maja.

(Nowe ministerstwo. — Zły humor marszałka. — Zanadto jenerałów. — Prezydent odstąpił się. — Radosć bonapartystów. — Taktyka ich. — Wybór p. de Bourgoing. — Cemu go przypisać? — Czas wybrać. — Mowa p. Thiersa. — Ks. Perraud nad grobem hr. Witolda Zamojskiego.)

S. E. Ministerstwo de Cissej i wybór bonapartysty p. de Bourgoing w departamencie Nievre — dwie niespodzianki, a dla ogółu dosyć nie miłe. Co się tyczy ministerstwa, jest ono dziełem wyłącznie marszałka Mac-Mahona, jest to ministerstwo, jak to mówią, osobiste; stworzył je prezydent rzeczypospolitej w chwili znieczerliwienia, żądając podobno, aby ministrowie nie zajmowali się polityką, ale składali po prostu un cabinet d'affaire, jednem słowem, ten który miał być tylko stróżem wykonywającym decyzje Zgromadzenia, trzymając się ściśle zasad parlamentaryzmu, narzuca teraz wolę swoją Zgromadzeniu wbrew zasadom parlamentaryzmu, a to nie przez ambitną taktykę jak dawniej Napoleon, ale po prostu przez zniechęcenie i zły humor. Zgromadzenie i naród patrzy

na to dość niechętnym okiem; ale trudno dotąd przewidzieć co wyniknie z tego prawdziwego coup d'état. Mamy na czele rządu prezydenta marszałka i wiceprezydenta rady ministrów jenerała; w ogóle mówiąc, że żywił wojskowo zbyt wielką zaczną odgrzywać rolę, a chociaż tak marszałek Mac-Mahon jak jenerał de Cissej nie należą do żadnego stronnictwa, jednak można się obawiać, aby ci bezstronni ale niecierpliwi jenerałowie nie wpadli pięknego poranka na myśl rozwiązania cięciem szabli górdzkiego go węża na rzecz któregośkolwiek z pretendentów. — Walka parlamentarna rozpocznie się więc nie długo, a to tem tragiczniejsza, że będzie musiała być skierowaną nie przeciw ministerstwu, którego w ścisłym znaczeniu wyrazu, nie ma, lecz przeciw samemu naczelnikowi rządu, — który odstąpił się nagle i niebezpiecznie ku wielkiemu niebezpieczeństwu Francji. Czy oredkuje marszałka i czwartkowe posiedzenie wyjaśnia położenie, które się przedstawia pod kątałem najpiękniejszego gąchis, jakiego tylko mogli życzyć sobie bonapartysci?

Bonapartysci bowiem i oni jedynie tryumfują całej linii. Im ciemniej na widnokręgu politycznym tym jaśniej dla nich świeci gwiazda nadziei; taktyka ich bardzo prosta: zwiększać jak najwięcej zagmatwania i nieporozumienie, przyprowadzić wszystkich do ostatecznej niechęci i rozpacz, aby w danej chwili wystąpić ze swoim zbawcą. Taktyka nie złe się im wydaje, a oto chłopcy zaczynają zapominać o Sedanie, przypominają sobie pomysły dwudziestu lat przeszłości. Wybór p. de Bourgoing jest wymownym dowodem. Zapewne wpływy osobiste, względnie kandydata bonapartystowskiego w departamencie jak prywatną osobę i byłego dowódcę mobilów Nievre wtenczas kiedy konkurent jego p. Gudin wcale nie był znany, pewność zwycięstwa w obozie republikanów, który zaślepił się tryumfem dwukrotnym do którego Turigny, wreszcie manewra merów bonapartystów zamianowanych przez p. de Broglie, wszystko to razem wzięte osłabia nieco znaczenie tego wyboru i wartość tej większości 5000 głosów. Ale mimo wszystko, znając dobrze departament, nie mogłem się dziwić, że tak prędko wyborcy zapomną w nim o Sedanie i przetrzącają się od Turigny do Bourgoing. Pożyteczna nauka dla wszystkich! Republika lub cesarstwo! Czas wybrać. Jeżeli konserwatyści nie urządzają co prędzej takiej republiki, jaka najlepiej ich sadowi odpowiada, to będziemy mieli demokrację cesarską, a cezarzym wiemy gdzie prowadzi; na wewnątrz demoralizacja i fałszywa pomyślność chwilowo pokrywająca przepaść bankructwa, na zewnątrz zaś fanatyzm i szowinizm przygotowujące nowe napady i klęski. Czas wybrać! legitymista p. de Pazzis miał 400 głosów; orleaniści nikogo nie przedstawili, bo w nim nikt nie wierzył. Oby niepoprawni poprawili się na koniec: il n'y a plus une faute à commettre.

Głos proroczy rozumnego starca, który wyrzekł dawniej to słowo, ozwał się znowu w tym tygodniu. Znowu wykazał on, że rozwiązanie jest jedynym wyjściem z chaosu i że spieszność jest potrzebna, bo w miarę opóźnienia, wybory będą coraz bardziej niepokojące. Czy do załatwienia tego interesu, tego acte de raison, powołal marszałek Mac-Mahon swój cabinet d'affaires? zobaczymy.

W Montmorency nad grobem młodego hr. Zamojskiego Witolda przemówił gorącymi słowami ks. Perraud, nowy biskup z Autun, który osobiście był przywiązany do całej rodziny zmarłego, i czuł na nim do ostatniej chwili.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Stworzyć narodowość rosyjską na ziemi polskiej, — pisze do Czasu korespondent z Wołynia, — to rządowi najbardziej chodzi. Innego zastępu w tym razie nie ma, bo nikt prawie z obywateli moskiewskich dobrowolnie się tu nie osiedla oprócz czyniwnictwa, któremu rząd rozdarułowe dobra konfiskowane. I oni to właśnie dziś, pod odjęciem i pozbawieniem Polaków prawa własności, stanowią reprezentacją moskiewskiej narodowości na ziemi polskiej.

I znowu przybywa jeden taki obywatel na Wołyni gubernator smoleński, któremu rząd darował dobra Mołodków, dawną lenność imienia Brzostowski, która po śmierci ostatniego lennika tego imienia została w posiadaniu córki jego hr. Krasickiej. Rząd zabierając kapitał wykupowy zrzekł się był tej lenności i przyznał ją na własność córce ostatniego lennika. I zdawało się, że to tak pozostanie na zawsze. Tymczasem zgłasza się z Litwy jakiś inny lennik Brzostowski i rości prawo do sukcesji tej lenności. Zaczyna się proces. Rząd zaś korzystając z tego zawiąknął dobra odebrał i obecnie darował je smoleńskiemu gubernatorowi, który niedawno tu zjechał dla objęcia tych dóbr w posiadanie; towarzyszyli mu kijowski jenerał-gubernator i wołyński gubernator cywilny; dopełnieniu czego wszyscy trzej odjechali do Włodzimierza nad Bugiem na uroczystość otwarcia w tym mieście nowej gubernii.

Z powodu powiększenia się ruchu handlowego przez otwarcie drogi żelaznej przez Wołoczyska i Radziwiłłów, ma być na całej linii od granicy Galicji kilka nowych komor ustanowionych jako też kilka nowych przejazdów, to jest: pomiędzy Wołoczyskami i Radziwiłłowem, jako też pomiędzy Radziwiłłowem i Drużkopolem, to jest aż do Bugu odgraniczającego Królestwo kongresowe.

NIEMCY.

* Berlin, 28 maja. W ślad za stronnictwem narodowo-liberalnym, które, jak wspominaliśmy wczoraj, po zamknięciu sejmiku wzmocnić pragnie swe siły parlamentarne i w tym celu wielką rozwija energię, postępuje także stronnictwo postępowców. Jak dziełniki berlińskie donoszą, zamierzają członkowie tej frakcyi odbyć przegląd swych wojsk w dniu 3 grudnia. W dzień ten będzie rocznicą uwolnienia zmarłego Władysława i zgromadzi się na wedle postanowienia wszystkich posłów postępowych w Berlinie. Już w r. 1861 odbył się podobny zjazd, ale wtedy przywódcą posłów tak już był słaby, że tylko żona jego i syn obecnie inżynier w Strasburgu, na krótki czas ukazał się na uczcie. B. F. C. podając powyższą wiadomość dodaje, że przy tej sposobności załatwią się nieporozumienia, jakie powstały przez wystąpienie pp. Löwera i Bergera itp. w parlamencie i że niewątpliwie chodzić będzie także o dalszą organizację tego stronnictwa.

Wedle B. B. C. przedłoży minister Falk sejmowi w przyszłej kadencji oprócz projektów odnoszących się do wychowania i zawiadowania majątków gu-

katolickich, także projekt do prawa, dotyczący spraw zakonów i klasztorów. — Ks. Bismarck, tak pisze National Zeitung, tak obarczony jest pracą, że konieczną jest, ażeby przydany mu był do pomocy mąż stanu, któryby ks. kanclerza także przy obradach parlamentu mógł zastąpić. Jak się zdaje, pragnie wymienione pismo rozszerzenia atrybucji podsekretarza stanu i ma na myśli p. Buchera, o którego wyniesieniu już dawniej obiegali pogłoski. Członkowie bowiem rady związkowej, są słowa National Zeitung, tak mało zadowoleni dotychczas ks. kanclerza, że ogólnie będzie zapewne życzeniem, ażeby się zmienił ten stan rzeczy. — W kwestyi północnej kolei żelaznej a raczej w sprawie sporu między p. Laskerem a ks. Putbus, wyszła w tych dniach broszurka, która usiłuje oczyścić z ciężkich zarzutów księcia. Zamiar ten, jak piszą z Berlina do Koeln. Ztg. nie powiodł się wcale. Głównych punktów oskarżenia nie zbija dostatecznie wzmiątkowana broszurka i bynajmniej nie wyjaśnia, czy książę ułożył się jak był powinien z członkami komitetu zakładowego co do 120 tysięcy talarów odebranych w akcyach północnej kolei żelaznej z prawem pierwszeństwa.

FRANCYA.

* **Paryż**, 26 maja. W dniu onegdajszym odbyły się uzupełniające wybory do Izby wersalskiej w depart. Nièvre. Zwycięztwo dostało się kandydatowi bonapartystowskiemu Bourgoing, co tym większego nabiera znaczenia, że nastąpiło po upadku ks. Broglie i wywrze prawdopodobnie nie mały wpływ na dalsze rządy Mac-Mahona. Głównym powodem zwycięstwa bonapartystów w departamencie Nièvre, jest sam ks. Broglie, który wszystkie obieralne dotąd merostwa poobszadzał merami Napoleona III a nadto dał wszystkim urzędnikom polecenie popierania kandydatury p. Bourgoing. Publiczność zdziwiona została takim rezultatem wyborów a eksdyktator Gambetta wielce zasmuconym, lubo sam najwięcej przyczynił się do klęski republ. kandydata. Stronictwo radykalne i socjaliści departamentu Nièvre chcieli mieć kandydatem p. Massé, któremu większość była przychylna, p. Gambetta postawił na kandydata p. Gudin, republikanina lewego centrum. Z tego powodu oburzeni socjaliści na Gambettę, że chce im narzucić kandydata, woleli głosować za bonapartystowskim kandydatem i przechylili szalę zwycięstwa na stronę bonapartysty Bourgoing. Cała prasa zajęta jest chwilowo tylko rezultatem wyborów w Nièvre. Kłęska ta dotyka boleśnie legitymistów a więcej jeszcze orleanistowskie stronnictwo. Za to bonapartysty podnoszą butnie i pysznie głowę do tego nawet stopnia, że nie wahają się wypowiadać publicznie te mniej więcej słowa: „Cesarstwo jest jedynym dotąd legalnym rządem kraju. Detronizacja cesarstwa wypowiedziana przez Zgromadzenie narodowe musi być uważana przez nas za niebyłą. Plebiscyt może tylko znieść to co plebiscyt zbudował.“ Na powyższe słowa odpowiada St. d. c. e. jak następuje: „Cóż to za nauka, ostrzeżenie, jakież to pogróżka! Toż to więc jest teoria postawiona przeciw większości i rządowi Mac-Mahona. Rząd Mac-Mahona ma obowiązek zaprzestować przeciw bezcelności zwycięstw, którzy uważają się już za panów Francji.“ Było to w dniu 1 marca 1871, kiedy Zgromadzenie narodowe jednogłośnie orzekło detronizację cesarstwa, a dnia 24 maja 1873 ci sami ludzie, którzy przeklinali ministra Rouhera pozwolili mu skreślić plan mający stracić prezydenta Thiersa. Rok właśnie trwały te rządy i ukoronowały działalność swą wyborem w departamencie Nièvre. Poważny dziennik Journal des Debats powiada też z tego powodu, że ks. Broglie pod płaszczykiem republikaniskich rządów, w śmieszności obracał rzeczpospolitą i starał się wpajać nienawiść do niej u wiejskiego ludu. Nie ulega już żadnej kwestyi, stwierdzają to zgodnie wszystkie dzienniki, że rezultat wyborów w Nièvre jest dziełem ks. Broglie, który wszystkim urzędnikom dał wyraźne polecenie, aby wszelkimi środkami starali się zapewnić wybór p. Bourgoing, byłego koniuszego Napoleona III. Do przeprowadzenia tego wyboru użyto całego tłumy agentów, którzy przebiegają departament, opowiadali ludowi, że wizyta cara Aleksandra u cesarza Eugenia najlepszym jest dowodem, że mocarz północy chce mieć na tronie Napoleona IV, któremu pomogą do zwycięstwa Niemcy.

Nowy deputowany Bourgoing napisał krótką odezwę do swych wyborców, w której dziękuje im za zaufanie i ani jednym słowem nie wspomina marszałka Mac-Mahona, sam udał się do Chislehurst, aby złożyć swą czelobitność cesarzowej Eugonii i jej synowi.

W dniu dzisiejszym odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem marszałka Mac-Mahona. Naradzano się głównie nad tem, z jakim oświadczeniem wystąpić przed Izbą. Wybór w Nièvre był także na porządku dziennym, a większość ministrów nie okazała swego zadowolenia z rezultatu wyboru, lubo prezydent sam bynajmniej nie okazywał niezadowolenia.

Dziennik urzędowy ogłasza dekret prezydenta powierającego tekę ministerstwa skarbu podczas nieobecności ministra Magne, ministrowi robót publicznych Cailaux. Prócz tego ogłasza dziennik urzędowy nominację prefekta Toulouzy Welche na jenerałego sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych.

Marszałcy monarchii odbyli w tych dniach pielgrzymkę do Kościoła Notre Dame de la Garde celem modlitw wspólnych za pomyślność oręża don Carlosa. Przy tej okoliczności wysłali adres do małżonki hiszpańskiego pretendentu. Na adres ten nadesłała żona don Carlosa, tytułująca się królową, list dziękczynny datowany z Pau pod dniem 19 b. m. a podpisywany przez Guillermo Estradę.

BELGIA.

* **Brussels**, 25 maja. Car zwiędził i opuścił Brukselę z takim pośpiechem, iż nie zdołał nawet ukończyć urządzonych w pałacu królewskim wspaniałego dejeuner à la fourchette. Nie obezno się i tutaj bez nadzwyczajnych ostrożności. Wojsko w sile sięgającej tysięcy ludzi, tworzące szpalę od północnego dworca kolei żelaznej, przez bulwary aż do pałacu królewskiego otrzymało polecenie czuwania nad każdym podejrzanym ruchem publiczności i nie przepuszczania nikogo po za szpalę. Z szybkości wiatru posuwał się powóz galowy, w którym siedział obok króla Leopolda car Aleksander przez bulwary. W Amsterdamie dziwił się car, iż na jego przyjęcie tak mało wystąpiło wojsko, na co odparł dobroduszenie Wilhelm II: „Żołnierze moi zatrudnieni są w Aczynie, tu ich nie potrzebuję.“

Izba poselska ukończyła przedwczoraj swe prace i odroczyła się na czas nieograniczony

TURCYA.

* **Carogród**, 20 maja. Polityka W. Porty ulega, o ile w Turcji można mówić o pewnym kierunku politycznym, pewnej zmianie.

Gdy książę serbski wybierał się w podróż do Carogródu, zapewniano go z strony, która w tym razie powinna była być najlepiej pouczoną, że książę powróci do stolicy serbskiej z aktem ustąpienia Zwornika na wieczystą własność Serbii. Tymczasem inaczej się stało, jak to zapewniała dzienniki zagraniczne, książę Milan bowiem powrócił bez Zwornika do Białogrodu, a Porta, gdy tenże poruszył tę kwestyę, oświadczyła w tonie kategorycznym, że zerwała z polityką bezustannych koncesji i przestrzegać będzie nadal jak najpilniej praw swych zagwarantowanych traktatami europejskimi. Powód usunięcia dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Raszida Paszy ma spoczywać w skłonności tego dyplomaty do żyć ks. Milana. Miejsce jego w tymże gabinecie zajął podsekretarz w tymże ministerstwie Arisi Bey.

Skutkiem podobnego niepomysłnego zwrotu rzeczy prasa serbska coraz nieprzyjajniej poczyną się odzywać o Turcji, a dzienniki rumuńskie wtórując tym głosem, zrywają Serbię do oparcia się wspólnymi siłami roszczeniom Carogródu — Urzędowe dzienniki bucharskie obypują pochwałami ks. Milana Oboonowicza, podnosząc zarazem potrzebę wspólnej akcji tak Księstw nadunajskich jak i Grecyi w obec nowej polityki W. Porty.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 29 maja. Vaterland ogłasza encyklikę papieża, do ruskiego biskupa Sembratowicza, w której użala się Papież na smutny stan dycezyi chełmskiej, gdzie pseudo-administrator depe wszelkie prawa kościoła. (Encyklikę podamy w jutrzejszym numerze. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.)

Bonn, 28 maja. Starokatolicki synod przyjął na dzisiejszym posiedzeniu postanowienie przez reprezentacyę synodalną zasady co do reformy praktyki przy spowiedzi.

Carogród, 28 maja. Były w. wezyr Mehmed Ruszdi Pasza mianowany został gubernatorem Alepu.

Paryż, 24 maja. Ks. Napoleon zamierza kandydować w Nicei. République française ewnurowa prawe centrum i lewicę, aby przyspieszyła rozwiązanie Izby i wystąpiła wspólnymi siłami przeciw intrygom bonapartystów.

Wystawa

rolnicza i przemysłowa w Toruniu.

Do wczorajszego artykułu wkrađa się, tak pisze Gazeta Toruńska, fatalna pomyłka, którą czemprędy sprostować pospieszamy. Pisaliśmy, że chwila otwarcia wystawy naznaczona na godzinę 6 rano, i w zupełnym przekonaniu, że tak jest rzeczywiście, dodaliśmy przestrożę, aby przybywano do Torunia już w poniedziałek dnia 1-go czerwca. Tymczasem wystawa będzie otwarta dopiero o godzinie 10 przed południem, co przecież przestrożę naszą nie stoi na przeszkodzie, bo przybywający i tak będą mieli czem wypełnić czas aż do chwili otwarcia, szukając pomieszczenia jak najwygodniejszego i urządzając się w najcięższych mieszkaniach, na co czas pomiędzy przybyciem porannym we wtorek pociągów a otwarciem wystawy załatwieb starczy.

Wczoraj ustawiono już na placu wystawy znaczną część machin. Budowę w części już powykończoną, jak n. p. owczarnia, stajnia dla ogierów, trybuna i orkiestra, w części dziś albo jutro je ukończą, jak n. p. restauracyę p. Mazurkiewicz a cukiernię. Trawniki nie sztuczne, lecz naturalne, wyprowadzone z posiewu trawy, a wymagające dużo starania, już zielenić się zaczynają; nawet mała alea z akacyi, idąca w poprzek placu wystawy, która z rozwinięciem pączków uporczywie czekała dni cieplejszych, rokuje co do zieleności najpiękniejsze nadzieje. Niepomatu przyczyni się do przyozdobienia wystawy oranżerya p. D. z M. Świerk również ku ozdobie, których nie ma w całej okolicy Torunia, sprowadzają ją z daleka.

Co do jednego z najważniejszych przedmiotów, to jest co do sławnej żniwiarki Grubińskiego, Warszawianka zwanej, był komitet dotychczas w wątpliwości, czy ten wyrób pomysłu rodaka ukaże się na wystawie toruńskiej. A przecież słusznie zaciekać owa różnioków. Od wczoraj nie ma już wątpliwości; depesza telegraficzna z Warszawy doniosła, że „Warszawianka“ przybędzie na wystawę. Na polu lysomickim (p. E. Donimirekiego) wymierzają dziś miejsce, na którym nasza „Warszawianka“ pójdzie w zawody z Amerykanami, Germanami i albiońskimi pracownikami. Nie wątpimy, że przyszłowiwa zalotność i lekkość Warszawianek, właściwość zkładającą nie bardzo zalecająca, stanowiąc będzie tu właśnie zaletę „Warszawianki“ przed ociężałością niemiecką, flegmatycznością angielską i humbugiem amerykańskim.

W ustępie, którym kończyłyśmy zwykły, zapisaliśmy nam wypad, że wedle otrzymanego tu dziś listu od p. M. Herza nie przybywa z nim p. Taborowski, lecz udało się p. Herzowi pozyskać w miejsce jednej dwie siły koncertowe. Blizsze szczegóły o koncercie dla braku miejsca jutro podamy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 29 maja. Zdrowie Papieża zadowalniające. Kardynał Falcinelli tkniętym został paraliżem skutkiem czego zostaje bez nadziei życia.

Izba obradowała wczoraj nad budżetem.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 29 maja.

* Dowiadujemy się, że kapituła tutejsza, chcąc uczcić pamięć jednego z najdzielniejszych obrońców kościoła, Her-

mana Mallinckrotda, postanowiła odprawiać za duszę jego na bożeństwo żałobne w katedrze w dniu 1 czerwca (w poniedziałek) o godzinie 9 z rana. Msza żałobna odśpiewa książę biskup Janiszewski. Spodziewać się należy, że kapituła, chcąc zasłagi obroną kościoła, uczci też i zasłużonych rodaków naszych, którzy niedawno zesłali z tego świata, jak n. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego, a oddali wielkie zasługi społeczeństwu naszemu i byli wiernymi synami kościoła.

* Walne zebranie Spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu odbędzie się w dniu 24 czerwca r. b. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż w dniu wczorajszym nadeszła już część maszyneryi dla teatru; wkrótce zaś, bo w przyszłym miesiącu nadzieja reza i dekoracye a roboty około urządzania tak jednego jak i drugiego niebawem się rozpocznie. Okna i drzwi już ukończone; krzesła i łóża w robocie; dachem też cały gmach najdalej za 2 tygodnie pokryty zostanie. — Tak więc mamy najpewniejszą nadzieję, że gmach teatralny stanie gotów w pierwszych dniach października. W domu frontowym wreszcie poczynione będą takis tylko zmiany, jakie są konieczne dla ułatwienia wjazdu do teatru. W roku dopiero przyszyjemy dom ten przebudowanym będzie w ten sposób, że teatr będzie odkrytym od ulicy.

* Na Wartę, książkę zbiorową dla ks. Bażyńskiego, złożyli na ręce p. dr. Rzepeckiego przedpłatę jeszcze pp.: Duraszek Antoni, górnik, i Wiskiszyński z Zabrza, bednarz Jan Kolonista i Danisz Józef z Dorotowa, Wychadło Em, górnik z Zabrza na 2 egz., bezimienny z Poznania, Przyluski Antoni ze Starkowa po raz drugi, Malinowski, nauczyciel z Woznik, Przybylski, nauczyciel z Poznania, ks. Prądzyński, kanonik i ks. prof. Neubaur z Pelpina, ks. prof. Kujot z Pelp. na 2 egz. po raz drugi, S. L. B. Siemieniński z Brzezia pod Pleszewem, ks. Kantorski z Poznania.

Wysyłka Warty uskuteczniła się obecnie tylko z pomieszkaniem p. Rzep. Kto jej dotąd nie dostał, winien podać dokładniejszy adres, bo wiele paczek dla myśle lub nie dostatecznie wypisanego nazwiska lub miejsca pobytu wróciło do Poznania.

Egzemplarzy zapasowych już tylko nie wiele; kto więc chce z ceny prenumeracyjnej korzystać, niech się pospieszy. Z dniem ukończenia nowej ryciny nastąpi podwyższenie ceny stosownie do objętości i okazałości dzieła.

* Na Wartę, książkę zbiorową dla ks. Bażyńskiego, otrzymaliśmy od p. Ad. hr. Soltana tal. 1., razem na ręce nasze złożono na 206 egz.

* Na księży unitów, wypędzonych z Kongresówki otrzymaliśmy od p. Ad. hr. Soltana guld. 4; razem złożono dotąd tal. 93, sr. 5 fen. 10; guld. 10.

* Na pogorzelców m. Skole otrzymaliśmy od p. Ad. hr. Soltana guld. 4; razem złożono dotąd tal. 1 sr. 15 i guld. 4.

* Przyszłe posiedzenie komisji ortograficznej odbędzie się we wtorek dnia 2 czerwca o godzinie 4 po południu.

* Ponieważ nie rzadko zdarza się w ostatnich czasach, że próby o uwolnienie od służby wojskowej lub o postawienie na podstawie przesyłano bezpośrednio do komend generalnych, przeto wzywamy naczelne przedyda, aby przez organa swe uszczegółowili uwagę mieszkańców na to, iż próby takie podawać należy do władzy miejscowej, która je w razie potrzeby za pośrednictwem urzędów ziemianiskich do dalszego podaje załatwianiu. Przesyłanie takich próśb bezpośrednio do komend generalnych sprowadza tylko zwłokę.

* Przez układ, w tych dniach zawarty, ukończony został spór długoletni, jaki się toczył pomiędzy gminą tutejszą a fiskusem o niektóre grunta miejskie, jakie ostatni po wielkim pożarze r. 1803 przeznaczył gminie w wyższych położonych częściach miasta. W skutek układu tego wchodzi gmina w posiadanie łaki bernardyński, która dawniej do fiskusa należała. Na tej łacie więc będzie obecnie mógł być wzniesiony nowy zakład dla wodociągów, gdyż plac, na którym obecnie stoi już nie wystarcza na potrzebne teraz ich rozszerzenie.

* Z cesarstwa niemieckiego wydano na mocy § 39 kodeksu karnego 10 osób, z nich 2 do Rosyi, 3 do Danii, 3 do Austrii, pomiędzy którymi jedną z familią składającą się z 7 dzieci, jedną do Szwajcaryi i jedną do Francyi.

* Nowy prowincjonalny zakład dla obłąkanych w Owińskich, którego budowa przed trzema laty rozpoczęta została, tak dalece skończonym został, że w tych dniach przez naczelnego prezesa i komisję, przez sejm prowincjonalny w tym celu wybrany, odebrany 2 z dniem 1 lipca zajętym zostanie. Budowa zakładu wraz z gruntem, na którym stoi, kosztowała mniej więcej 800,000 tal. Na wielkim kwadratowym placu, którego boki mają 600 stóp długości wznoszą się dwa wielkie budynki dla obłąkanych z niższych stanów, dwa inne budynki dla obłąkanych ze stanów szlacheckich, 2 budynki z celami dla szlacheckich, dwa budynki administracyjne, a na środku placu 2 wielkie budynki gospodarcze z wieżą do wodociągu, z dwoma ogromnymi kuchniami, maszyną parową do wodociągu, i zakład gąsowy. Wszystkie budynki są struktury gotyckiej. W nowym zakładzie pomieścić się może 300 obłąkanych.

* Subhasta. Dobra Karmin w powiecie pleszewskim, należące do p. St. Szaniewskiego, obszaru 1256 hektarów, będąc sprzedane w drodze subhasty dnia 9 września r. b.

* Irwingiana bydogosy polują, jak pisze Gaz. Tor., obecnie z wszelką uścisłością na nowych zwolenników. Od Wielkonoce już podróżuje kilku apostołów tej sekty, choć pewno nie per pedes apostolorum; dzisiejsi apostołowie mają już wygodniejszą sprawę. Sekta ich zresztą rośnie w Bydgoszczy od roku do roku, a rzeźba im przynajmniej, że nabożeństwo swe przykładnie zwiędają. Duchownym ich jest pozasłużbowy czeladnik cielski.

* Wybór burmistrza w Chełmnie odbył dnia 21 bm.

Wybrano 21 głosami burmistrza Kaliweita z Liawy.

* T. G. Kirslein. Pierwszy podział masy konkursowej chełmińskiej Creditgesellschaft, której dyrektorem był wymieniony tu oszust, nastąpi dnia 1 lipca r. b. Depozytariusze otrzymają podobno na ten raz 40 proc. O samym Kirsleinie nie nie słychać; doskonale się schował.

* Zakaz. Siostron Miłosierdzia w Świecie, które oprócz ochronki miały także szkołę dla dorosłych dzieci, zakazano utrzymywania nadal tej szkoły a to w skutek rozporządzenia pruskiego ministra oświecenia. (Gaz. Tor.)

* Śmierć w płomieniach. W nocy z 26 na 27 bm. przy pożarze w Dąbrowie pod Grudziądem chłopiec 12-letni znalazł śmierć w płomieniach.

* Wisła. W ciągu upłynionych trzech dni woda w Wiśle w Warszawie opadła o 5 stop 3 1/2 cala; obecna wysokość 12 stop 4 cale, to jest około 5 stop — nad zwykły poziom.

Wszystkie służby kanałów miejskich, służby na ulicy. Tamka, dla swobodnego przepływu stoków otwarte zostały.

W miarę ustępowania wody z zalanych nio takowe starannie splukiwane były najprzód czystą wodą następnie rozczynem koperwasu, a następnie posypywane proszkiem karbowym, w dniu zaś 27 bm. wszystkie wstrzymane żaluzie i kąpiele otwarte już zostały.

* Ks. Bismarck i hr. Arnim. — Dziennik berliński Monatsheftelung podaje następującą anegdotę: Wczoraj hr. Arnim odwiedził księcia Bismarcka. Kanclerz państwa, który stał przy biurku odezwał się do gościa:

— Przebac mi hrabio, że nie idę cię spotkać! Nogi mi nie służą. Takie nieposłuszeństwo podwładnych (der Untergebenen), bardzo jest przykre.

Hrabia pocięwał.

— Czy pan kurzy? (Rauchen Sie?) — spytał książę, podając mu cygarę.

Tak jest, — odpowiedział hrabia, ale cygara nie przyjął.

— Wszakże pan kurzy? — nalegał książę.

Tak jest, kurzę, — odparł hr. Arnim drząc cały — kurzę, gdyż wszystko gotuje się we mnie.

— Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 30 maja Feliksa pap.; w kalendarzu słowniaku Szulmiera.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 8 minut 7.

Dnia 30 maja 1448 wręczenie w darze od Mikołaja V papieża rzymskiego Książęciu Jagiellończykowi. — 1592 koronacja i zaślubienie Anny Austriackiej z Zygmuntem III.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Rzym za Nerona, powieść J. I. Kraszewskiego, przetłumaczona została na język niemiecki i wychodzić będzie w odcinku dziennika Vaterland.

— Nakładem J. K. Żupańskiego wyszła co tylko: Polska w czasie trzech robotników 1772 — 1799. Studya do historii ducha i obyczaju przez J. I. Kraszewskiego. Tom II. 1788 — 1791. Z dzieła tego zdamy niebawem sprawę w naszym piśmie.

PRZYBYŁI DO POZNANIA.

dnia 29 maja.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z żoną z Choryni, Mielęcki z Nieszawy, Radofski z Krzeszeli, pani Delert z Popowa, Żółtowski z rodz. z Czarskiej, Żółtowski z Drzewie, Gólc z Czewniewa, Mo-

szczyński Józef z Jeziork, hr. Mięczyński z Królestwa Pol., Guichard z Francyi.
STERN HOTEL EUROPEJSKI. Weber z Wrocławia, Bernthal z Mannheimu, Zabłowski z Krzeszow, Kustocki z Pakawia, Needer z Wschowy, Grundmann z Bernburg, Natho z Hanoweru.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * Wełna. Głogów, 28 maja. Dowóz wynosił 200 cent. Pranie zadawalnijące. Cena 60 — 62 tal. 1/2.

Głogów, 29 maja.

Zyto: cena wypowiedziana 61 1/2, na wiosnę —, na maj 61 1/2, maj-czerwiec 61 1/2, czerwiec-lipiec 61 1/2, lipiec-sierpień 59 1/2, sierpień-wrzesień —, jesień 57 1/2.

Wyp. — otr.

Okowita: cena wypowiedziana 24 1/2, — na maj 24 1/2-24, czerwiec 23 1/2, lipiec 24 1/2, sierpień 24 1/2, wrzesień 23 1/2, październik 22 1/2.

Wypowiedziano — litrów.

Geny targowe w mieście Poznaniu dnia 29 maja 1874 roku.	Ceny.			
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	
Pszem. — piękny, szefel po 42 kl.	3 27 6	3 25 —	3 22 6	
średniej	3 20 —	3 19 —	3 18 —	
pośledn.	3 17 —	3 16 —	3 15 —	
Żyto ciężkiego	2 25 —	2 23 9	2 22 6	
średniego	2 21 6	2 21 —	2 20 —	
pośledn.	2 21 —	2 21 —	2 20 —	
Jęczmienia wielk.	2 22 6	2 21 —	2 20 —	
drobn.	2 21 —	2 21 —	2 20 —	
Owsa	1 25 —	1 22 6	1 20 —	
Grochu do gotowan.	45 —	—	—	
Grochu na paszę	—	—	—	
Rzepiku zimowego	40 —	—	—	
Rzepiku zimowego	—	—	—	
Rzepiku latowego	—	—	—	
Tatarski	35 —	—	—	
Kartofli	50 —	—	—	
Wyki	45 —	—	—	
Lubina żółt.	45 —	—	—	
niebiesk.	—	—	—	
Koniczyn czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	
Koniczyn biały	—	—	—	

Głogów, 28 maja.

Pszemica: wysoko pstra i jasna 85-87, pstra i jasna pstra 80-84 tal., kamionka 70-77 tal.

Zyto piękne 63-65, pośledniejsze 59-62 tal.

Jęczmień: wielki 63-66, pośledniejszy 58-62, mały 58 do 62 talarów.

Groch: do gotowania 60-62, na paszę 55-60 tal.

Lubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 57-61 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 23 1/2 tal. per 100 litrów a 100 %.

Głogów, 28 maja.

Pszemica: per 1000 kilo w miej. 76-92 tal. wedle gatunku żądano; żółta 88 tal. z dworca plac; na kwiecień —, maj 92 1/2-91 1/2, maj-czerwiec 88 1/2-85 1/2, czerwiec-lipiec 85 1/2 talarów placono.

Zyto: per 1000 kilo w miejscu 55-70 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 57-59 talar. ze statku i dworca, krajowe 61-70, pięk. kraj. 59 1/2 tal. z dworca plac; na kwiecień —, maj 59, maj-czerwiec 58 1/2, czerwiec-lipiec 58 1/2-57 1/2 tal. placono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53-75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 56-71 tal. wedle gatunku żądano; szlaski i ożeski 67-70, galicyjski —, pomorski 67-70, wschodnio i zachodnio-pruski 57-63 tal. z dworca plac; na kwiecień —, maj 62 1/2, maj-czerwiec 62 1/2, czerwiec-lipiec 61 1/2 tal. placono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67-70 tal., na paszę 61-66 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 18 tal., na kw. maj 19, maj-czerwiec 18 1/2, czerwiec-lipiec 18 1/2-17 1/2, lipiec-sierpień —, wrzesień-paźd. 20 1/2-19 1/2 tal. pl.

Olj linaowy per 100 kilo w miejscu 22 1/2 tal.

Olj skalny per 100 kilo w miejscu 9 tal.

Okowita per 100 kilo a 100% — 10,000% w miejscu bez beczki 24 tal. — sgr. pl.; na kwiec-maj 24 tal. 5-3 abr. maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 24 tal. 5-24 abr. lipiec-sierpień 24 tal. 10-5 abr. sierpień-wrzesień 24 tal. 6-9-3 abr. placono.

Głogów, 28 maja.

Zyto: per 1000 kilo niżej

Obwieszczenie.

Nr. 8747/73. O. P.

Poznań, dnia 11 grudnia 1873.

Przy skutecznym na mocy Najwyższych przywilejów z 19 czerwca 1857 i 10 września 1869 resp. 30 i 27 września 1873 losowaniu amortyzujących się według planu w 1874 r. 5 procentowych poznańskich prowincjonalnych obligacji następujące numery wyciągnięte zostały: (126)

Lit. A. na 500 tal.

11. 16. 97. 110. 123. 127. 180. 191. 193. 197. 216. 245. 263. 297. 305. 356. 390. 401. 402. 417. 474. 498. 515. 652. 680. 706. 728. 786. 915. 956. 959. 973. 991. 1023. 1083. 1293. 1352. 1564. 1615. 1695. 1732. 1758. 1808. Czerdzieści i trzy sztuki razem 21,500 tal.

Lit. B. na 200 tal.

4. 19. 40. 135. 137. 145. 165. 180. 195. 212. 265. 323. 329. 369. 391. 415. 435. 484. 487. 510. 555. 630. 688. 690. 725. 742. 842. 867. 909. 927. 1012. 1062. 1128. 1183. 1184. 1188. 1199. 1201. 1205. 1242. 1254. 1293. 1302. 1533. 1698. 1772. 1848. 1925. 2009. 2201. 2260. 2368. 2500. 2510. 2638. 2715. Pięćdziesiąt i sześć sztuk razem 11,200 tal.

Lit. C. na 100 tal.

47. 65. 138. 139. 169. 172. 204. 243. 316. 433. 480. 486. 492. 502. 512. 574. 579. 587. 608. 611. 654. 727. 729. 730. 736. 747. 748. 797. 804. 881. 926. 932. 951. 968. 1001. 1008. 1027. 1047. 1055. 1130. 1141. 1164. 1214. 1261. 1281. 1331. 1351. 1358. 1484. 1521. 1573. 1665. 1679. 1713. 1722. 1780. 1782. 1785. 1793. 1845. 1851. 1932. 1955. 2028. 2054. 2114. 2180. 2184. 2205. 2230. 2296. 2367. 2379. 2392. 2415. 2494. 2539. 2679. 2689. 2699. 2734. 2742. 2767. 2878. 2903. 3000. 3034. 3063. 3087. 3234. 3247. 3258. 3260. 3356. 3369. 3574. 3698. 3706. 3717. 3982. 3991. 4038. 4134. 4368. 4374. 4546. 4580. 4620. 4713. 4714. 4900. 4942. 5212. 5274. 5414.

Sto pięćdziesiąt sztuk razem 11,500 tal. Oznaczone powyższymi numerami obligacje prowincjonalne wypowiadają się niniejszym a posiadaciel takowych wywaja się, aby wartość nominalną za zwrotem obligacji w stanie do kursu usposobionym odebrać w tutszej prowincjonalnej kasie instytucyjowej, Schlesischen Bank-Verein w Wroclawiu lub do bankierskim Hirschfeld & Wolff w Berlinie od 1 lipca 1874, w ostatnich dwóch miejscach jednakowoż tylko do 31 grudnia 1874. Z wylosowanych już dawniej obligacji prowincjonalnych numery: Lit. A. 653. 656. Lit. C. 286. 286. 879. 991. 1035. 1148. 1254. 1970. 2865. 2970

których oprocentowanie z dniem 1 lipca 1873. ustało, dotąd jeszcze zwrócone nie zostały.

Naczelnym prezes prowincyj. poznański. Guenther.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w wsi **Ceradz kościelnym** pod Nr. 11 położona, do **Andrzeja i Józefa z Januszów** małżonków **Szymanski** należąca, która z objętością 18 hektarów 21 arów 90 łasek kwadratowych opłacone podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 56 tal. 24 sgr. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 15 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi substacystycznej w (1870)

wtorek 30 czerwca r.

przed południem o godz. 10-tęj w lokalu Król. Sadu powiatowego w Poznaniu w izbie Nr. XIII.

Poznań, dnia 21 marca 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia substacystyczny.

Keyl.

Księgarnia **A. Spiro** w Poznaniu posiada kompletny egzemplarz (3081)

Biblioteki warszawskiej

Rok 1841-1873

i uprasza o oferty na takowy.

Album

składający się z 37 rycin

typów ludowych

rysowanych przez

A. Orłowskiego

podczas podróży jego na wschodzie

fotografowanych przez

J. Morgensterna

w Poznaniu

jest do nabycia w księgarni i antykwarni **E. Calliera** przy Wilhelmskiej ul. Nr. 18

w dwóch formatach w folio po 20 t. i.

Victoria format 5 tal. (2419)

Nakładem **Edmunda Calliera**

wyszły następujące dzieła i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych

księgarniach:

Wdowiszewski W. J.:

Kobieta w hist. sztuki.

Cena 1 tal.

Turgeniew:

„Helena“, powieść

przekład

Aleksandry Callier.

Cena 1 tal. 10 sgr.

Cieszkowski Henr.:

Notatki z mojego życia

Cena 1 tal. 15 sgr.

Tanie Biblioteczki

oprawne dla ludu

i młodzieży.

SERYA I.

Przyjaciel Ludu Leszczyński. 208 str. i około 60 obrazków 2-5 Szkółka dla

dzieci Ewarysta Estkowskiego 2 tomy. Każdy

tom 200 stron na pięknym papierze i około

30 obrazków. 4-7 Przyjaciel Dzieci i

Młodzieży redagowany przez Chociszewskiego

4 tomy w wielkim formacie razem 756 str.

i 350 rycin 8, Dzieje Narodu Polskiego

ułożyl Chociszewski 224 str. 70 obrazków.

9, Pismienictwo Polskie w zyciorysach

252 str. i 36 rycin 10, Zywoty ss. Patronów

Narodu Polskiego 208 str. i 25 obrazków

z aprobatą Władzy Duchownej. 11, Tom

Szkółki Niedzielnj, bardzo dobrego

pisma ludowego. 12, Bojowir. Powieść J.

Chociszewskiego 13, Książka dla Ludu

Polskiego przez J. Chociszewskiego 3 części

14 Józefat. Powieść dla ludu i młodzieży

z pism Schmidta przełożył J. Chociszewski

15 i 16, Powiastki i Wierszyki dla dzieci

i ich przyjaciół zebrał Ch. 2 części. 17, Czytanie

Postępowe przez Siemienkiego 18, Wybór

poezji dla czytelników parafialnych. 19, Historia

o złotych skrzydłach rycerza przez Danilewskiego.

20, Książka dla rzeźmiśnika przez Jachowicza. 21, Opowiadanie

o Kazimierzu Wielkim przez Anieczka z 7

obrazkami. 22, Szopka przez Lenartowicza. 23, Zachwycenie i Błogosławiona

tegoż. 24, Zywot N. Maryi Panny. 211 str.

25, Książeczka o Kościele 96 str. 26, Piosnki, Dumki i Arye Narodowe

Cześć 1. 27, Książeczka o zwierzętach z 50

obrazkami. 28, Mała Historia Polska dla

dzieci z obrazkami. 29, Kilka Powieści i

Opowiadań przez Ch. 30, Historia św. Staro

go i Nowego Testamentu w wielkim formacie

z 24 kolor. obraz. 303 str. Z aprobatą Władzy

Duchownej. Cena 2 tal. Cena sklepowa tych dzieł

z oprawą wynosi 16 tal., zniżona wynosi tylko 6 tal.

(Nr. 1, 4-7 i 30 kosztują więcej nieoprawne), za co

się dostaje dobrze w polskórek i półpłotno

oprawne książki. Cena zniżona tych książek

nieoprawnych wynosi 4 tal. Za dopłatą 2½ sgr.

dołączają się drukowane katalogi, w którym

jest miejsce na dopisanie innych książek i na

wypożyczenie. Ponieważ cena jest tak niesłychanie

tania, przeto upraszam o liczne zamówienia. Skoro

uzyskam z 20 seryi, ogłoszę zaraz drugą po

zniżonych cenach. (3006)

J. Chociszewski, Poznań.

Dwa wielkie piękne

umeblowane pokoje

są od 1 czerwca do wynajęcia **Młyńska**

ul. Nr. 21. Blizsza wiadomość na parterze. (3079)

W mieście **Żerkowie** jest

nowy dom

w bliskości Rynku, nad **Poznańską**

szosą, kwalifikujący się szczególnie na **obozar**,

pod korzystnymi warunkami do sprzedania. (3083)

Sekretarz **Lucke** w **Żerkowie** udziela objaśnienia.

Świeże

lniane i rzepiowe kuchy

poleca w najlepszym towarze po **zniżonych cenach**

refinerya oleju

Adolfa Ascha, Rynek 82.

Aukcyja

machin do szycia.

Z polecenia zamiejscowego domu sprzeda-

wać będą za natychmiastową zapłatą w gotówce

w **poniedziałek dnia 1 czerwca**

rb. rano od 9 godziny w lokalu aukcyjnym

przy **Sapieżyńskim placu Nr. 3**

20 rozmaitych (3080)

machin do szycia

Wheeler'a i Wilsona, Singer'a i innych

systemów pod **gwarancją**. Machiny są

do obejrzenia w niedzielę.

Katz, komisarz aukcyjny.

Na czas 2 i 3 czerwca r. przenoszę

z Gniezna częściowo mój (3069)

skład galanteryjny

na wystawę w Toruniu.

Józef Steinborn.

Liny drutowe

(liny transmisyjne)

wszelkich rozmiarów wyrabia, zaostża i narządza

fabryka lin

Juliusza Schedinga następ.

NB. Lina drutowa jest w lokalu moim

(przy Chwaliszewskim moście) wyłożona do

obejrzenia, na co technikowi zapraszam. Nie

potrzeba więc już sprowadzać takowych z

innych prowincyj, dla czego tym więcej oczekuję

laskawych zleceń interesentów.

Fabryka lin, rymarnia, fabr. asfaltu, papy

smolowcowej i popregów elewatorskich.

Kantor i skład w Poznaniu przy Chwaliszewskim

moście; fabryka papy: Zawady Nr. 127; fabryka lin

itd. na Tamie Nr. 6.

Sprzedaż apteki.

Przy zaliczce 10 — 12000 tal. jest

pięćnie położona apteka w W. Ks. Poznańskim

do sprzedania. Adresy sub **R. S.** przyjmuje

ekspedycja **Dziennika Poznańskiego** pod

Nr. 3084. (3084)

Papier

FAYARD & BLAYN

przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom,

boleściom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład

centralny w Paryżu, rue Neuve St. Mery, 40 i we wszystkich aptekach

Nowe, mało potrzebowane

siodło

z munsztakiem i (3064)

uprzej

na parę koni z skręconej skóry do nabycia.

Tarce pod Jarocinem.

L. Dembiński.

Sad i aleje drzew

owocowych

w **Brodowie** pod **Środą**

będą wydzierżawione przez licytację

dnia 8 czerwca r. b.

o godzinie 9 rano. (3078)

Ogłoszenie licytacji **sadu**

itd. w Dom. Smielowie

p. Żerków znosi się

niniejszem z powodu wydzie-

rzawienia. (3071)

Central. biuro rekomendacyjne

KAZIMIERZ NEUMAN,

Poznań — Szkólna ulica Nr. 4

ma od umieszczenia **gospo-**

darzy, kasyerów, le-

śników, guwernerów i t. d.

Właściciele domów, mający

mieszkania do wynajęcia, placą

2 tal. a biuro wskazuje przez

cały rok lokatorów, mieszkań

poszukujących. (3025)

OGŁOSZENIE.

Szanownych panów, którzy mają zamiar w roku bieżącym

welne

nam oddać w komis, upraszamy, aby wysłali takową tak, by najpóźniej

na miejsce przybyć mogła do **Poznania** pod adresem:

Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu dla banku kre-

dytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. do **10**

czerwca, zaś na jarmark do **Berlina** pod adresem:

Herrmann Holde Berlin, Bahn restante do **17 czer-**

wca. Duplikaty listów frachtowych prosimy wprost do

nas przesyłać. (3054)

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

w **Toruniu.**

Littmanin „Hotel Nova“ Wroclaw.

Hotel, restauracja i winiarnia

Grüne Baumbrücke 1.

Usługa polska i wiedeńska. (2982)

Słabości piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU

WAPNA

PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary,

kaszkle i chrypki długoletnie, kłuszk, zapalenie gardła i kanału

oddechowego (bronchites). Ale szczególniej pomyślnie sprawia skutki

użyty przeciwko słabościom piersiowym (ptysis) i marmieniu czyli

suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie

nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lek-

karze przepisują często Pastylki piersiowe z soku głowiastej salaty

i laurowych liści P. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy

idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. (26)

Dostać można w Poznaniu w aptece Dra Mankiewiczza; w Warszawie

w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Gallego i Spiessa.

SZPRYCOWANIE

Z ROSLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peruwii, leczą szybko i

niechybnie **rzerzaczki najuporczywsze i zastarzałe.**

Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapi-

sywać balsam kopaisty, za pomocą klejowatości, przygotowuje pi